

# Nie ma darmowych poczęstunków, czyli zapadliska według znanego scenariusza

Gdyby w momencie likwidacji kopalni Siersza ludzie mieli pełną świadomość, co ich czeka w przyszłości, to dzisiaj tylko otoczka psychologiczna byłaby inna.

Wszystko, co teraz się dzieje w Sierszy i Gaju, dzieje się według znanego scenariusza – mówi geolog górniczy

Marek Szwarzaryński w rozmowie z Łukaszem Dulowskim.

**Czy jest pan zaskoczony, że ostatnio ziemia tak często się zapada na terenach pogórnicznych w Sierszy i Gaju w Trzebniu?**  
Pamiętam, jak na wiecieczce zorganizowanej w ramach konferencji Polskiej Akademii Nauk w 2008 r. w Trzebniu zdezorientowali się dwa pogały. Z jednej strony ten, że korzystamy z surowców kopalnych i wydajemy na to, że koszty z tym związane dotyczą tylko budowy zakładu i potencjalnych operacyjnych, a reszta to nasz ryzyko. Drugi taki, że zgodnie z amerykańskim powiedzeniem: „Nie ma darmowych poczęstunków, bo kiedys za wszystko trzeba zapłacić”. I właśnie teraz płacimy. Dlatego spodziewałem się zapadlisk w Trzebniu.

**Pana zdaniem, nie pomyślano o nieuchronnych skutkach likwidacji Sierszy z postaci zapadlisk, które wcześniej czy później musiały wystąpić?**

To chęć powiedzieć. Przypominam, że w 2003-2004 r. było zapadlisko w Młoszewie. Tego samego typu co obecne zapadliska w Gaju. W Młoszewie była zapowiedź późniejszych katastrof, które obecnie się dzieją. Wtedy te sygnały zostały jednak zbagatelizowane.

**Czy aktualne zapadliska w Trzebniu trzeba wiązać z płytką eksploatacją z dawniejszych czasów, czy tylko z działalnością tej ostatniej kopalni Siersza?**

Te zjawiska są najbardziej nasilone na terenach płytkiej eksploatacji, ale wiążą się z likwidacją podziemnego zakładu górniczego jako całości. Przede wszystkim jest to nadzysywność wody na naszym masowy skalny. Woda nie podnosi się tak, jak byśmy nalewali ją do szklanki czy wiadra. W różnych miejscach podnosi się z różną prędkością, co wynika ze struktury podłoża. W efekcie pojawiają się dość intensywne przepływy w trakcie zatapiania kopalni. Np. zdarzyło się, że nagłe poziom wody w jednym z obszarów likwidowanej Sierszy zmniejszył się o kilkadziesiąt metrów. Woda gdzieś przepływała, naruszyła strukturę geologiczną i w niedługim czasie

wróciła. Dlatego nie ma związku pomiędzy tymi zapadliskami a konkretnymi wyrobiskami. Np. w Młoszewie zapadlisko pojawiło się w miejscu, gdzie w ogóle nie powinniśmy się go spodziewać, czyli na krawędzi eksploatacji.

**Z tego, co pan mówi, zapadliska spowodowane podziemną działalnością wody mogą dzisiaj wystąpić wszędzie. Nie dało się temu jakis zaradzić?**

Były zalecenia, żeby monitorować płytką eksploatację. W tym celu powstała mapa w 2001 r., bo wtedy już woda podniosła się w rejonie Trentowca, ale to nie wzbudziło żadnej refleksji. Jeśli chodzi o samo zatapianie Sierszy, to likwidowana kopalnia postąpiła w sposób, do którego obowiązują ją prawa. Przygotowała prognozy, ale tak naprawdę w ogóle nie interesowało jej to, co po jej zatopieniu będzie się działo na powierzchni, czy ktoś ucierpi, czy nie. Jeśli ucierpi, to ewentualnie dostanie kompensatę.

W 2001 r. uzgodniony został plan ruchu likwidowanej Sierszy. Uczestniczyłem wtedy w gminnym zespole zadaniowym ds. likwidacji kopalni Siersza, powołanym przez burmistrza Adama Adamczyka. Przygotowaliśmy wymagania dotyczące informowania o niekorzystnych zjawiskach. Jednym z nich było zweryfikowanie dokumentacji wykonanej dla potrzeb górniczych. I w 2001 r. powstała mapa, na której zaznaczyliśmy wyrobiska do głębokości 50 metrów. Ale w praktyce dalsza likwidacja kopalni Siersza odbywała się przez porzucenie.

**Likwidacja Sierszy to partyzantka?**

Konieczność zatapiania kopalni od początku była kwestionowana przez opinię publiczną. Nikt tego nie słuchał. Na pewno Siersza nie była likwidowana zgodnie ze sztuką.

**Czyli?**

Siersza to kopalnia, która może na było zatopie bez utrzymywania jej odwodnienia, bo w sąsiedztwie nie mieliśmy innych niż polonowych czynnych kopalni.

**Ponawiam pytanie, czy przy odpowiedniej likwidacji Sierszy**

**można było uniknąć dotychczasowych zapadlisk?**

Jeśli zakładamy kopalnię, to musimy mieć na uwadze to, że kiedys trzeba będzie ją zlikwidować. W przypadku Zakładu Górniczego Trzebnionka było odświeżanie w społecznej świadomości takie założenie, że dochodzimy do momentu, w którym trzeba zamknąć ten zakład. Zrobiono to w 2010 r., ale jego zatapianie rozoczęsto sukcesywnie w 1995 r.

**Tak samo powinno być w przypadku Sierszy? Uważano, że Siersza jest czymś wiecznym. Nie było świadomości jej końca.**

**Ale nawet gdyby była, to można było uniknąć procesów podziemnego przepływu wody, a potem zapadliska się znowu?**

Nie! Procesy zapoczątkowane w momencie budowy kopalni idą w jedną stronę. W Trzebnionie nie było eksploatacji na zawał, inne środowisko, inne skały. W przypadku Sierszy mocno niedoszacowano czas jej zatapiania. Ekspertyza przewidywała zatapianie najpierw przez 80 miesięcy, po weryfikacji 70 miesięcy, a okazało się, że trwa nadal i jest to aktualnie 266 miesięcy. Mając tę wiedzę, ludzie mogliby być jedynie przygotowani na skutki. Niektórzy może by nie zaczęli się budować na tych terenach. To jest tak, jak z osobami mieszkającymi na obszarach powodziowych czy sejsmicznych. Wiedza, co jej czeka.

**Czy można skutecznie zapobiec podtopieniom, które wkrótce dadzą o sobie znać, bo poziom wód podziemnych jest już wysoki?**

Dzisiaj jest to już proces nieodwracalny, bo to skutek likwidacji i zatapiania kopalni. Na mapie z 2001 r. przekazano prognozowane obszary podtopienia. Uważam natomiast, że ryzyko zawalenia się budynku na skutek powstania zapadliska jest niewielkie, ale jego uszkodzenie wchodzi w grę. Jeżeli eksploatację się tak duże złóżę woda, jak w Sierszy, to trzeba brać pod uwagę późniejsze skutki. Ewentualnie jej ograniczyć i stosować eksploatację z podsadką, co jest dużo droższe i skutkuje mniejszą wydajnością. I tutaj jest jedna z głównych różnic pomiędzy



Geolog górniczy Marek Szwarzaryński

**Siersza a Trzebnionka, która była eksploatowana wyłącznie z użyciem podsadzki (wypełnienie wybranych przestrzennych piaskiem).**

**Czy plan ruchu likwidowanej kopalni powinien precyzyjnie określać obszary zagrożone - takie, na których np. nie powinno się budować domów?**

Takich informacji nie zawiera plan ruchu likwidowanej kopalni, tylko plan zagospodarowania przestrzennego. Ale jest pewien grzyz. Obowiązującemu poglądu, że planista nie ma prawa wprowadzać takich ograniczeń. To jedynie kopalnia powinna usuwać skutki szkód materialnych. W przypadku Trzebnionki powinna w momencie likwidacji Sierszy powstać dokumentacja dotycząca możliwości zabudowy, np. mieszkalnej wybranego kawałka terenu. Trudno to traktować globalnie, bo nie można połowy gminy wyłączyć z zagospodarowania.

**Czego się pan spodziewa po raporcie Spółki Restrukturyzacji Kopalni?**

To jest badanie nie wiadomo czego i nie wiadomo po co. Tak się robi wtedy, gdy ktoś chce zyskać na czasie. Np. zasięgi georadaru to kilka metrów, a chemy penetrować do głębokości 50 metrów. Boję się, że te badania do niczego nie doprowadzą. Wykażą, na podstawie gęstości gruntu, że są zawały, ale my to wiemy. Robią coś, co już wiemy.

**Czy jesteśmy w stanie coś zrobić ze zlokalizowanymi pustkami?**

Problem w tym, że pustka w krótkim czasie się zapada. Musielibyśmy mieć szczęście, żeby zdążyć, zanim się zawali. Żeby ją zlikwidować, trzeba by do niej wykonać wiercenie, które może jednak przyspieszyć zawalenie się tej pustki.

**Czyli karkołomne działanie? Nie wiem, do czego zmierzają SRK. To próba przykrycia ist-**

**niejącej wiedzy na zasadzie: „Nic nie wiemy, ale próbujemy się dowiedzieć”. Pocejkamy jednak na raport.**

Reasumując, gdyby w momencie likwidacji kopalni Siersza ludzie mieli pełną świadomość, co ich czeka w przyszłości, to dzisiaj jedynie otoczka psychologiczna byłaby inna. Nawet sukcesywne zatapianie Sierszy, a nie jej porzucenie, nie zmieniłoby praw grawitacji. Wszystko, co teraz się dzieje w Sierszy i Gaju, dzieje się według znanego scenariusza. Zaskoczenie dotyczy jedynie miejsc, w których zapadliska występowały. W przypadku podtopień miejsca są dokładnie przewidziane na mapie z 2001. To korenty obniżone, głównie tereny Kozłobrodzkiej w Trzebniu i dalej w stronę Starej Maszyny, a także rejon ul. Jana Pawła II. Na szczyście są to głównie obszary niezamieszkałe. W niektórych przypadkach, na terenach bezodpływowych, utworzą się jeziora.